

Majewski, Wiesław

Puszcza Zielona ostatnią ostoją Dzikowian (maj-grudzień 1735 r.)

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 1, 12-27

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PUSZCZA ZIELONA OSTATNIĄ OSTOJĄ DZIKOWIAN (maj — grudzień 1735 r.)

Okres kryzysu (maj — sierpień 1735 r.)

Główne siły koronne konfederatów dzikowskich zostały osaczone przez Rosjan i 12 kwietnia 1735 r. kapitulowały pod Świerżami k. Kozienic. Armia litewska z resztkami koroniarzy pod naciskiem Rosjan wycofała się w połowie maja do neutralnych Prus Książęcych¹. Wkrótce Prusacy zmusili ją do opuszczenia tego obszaru. Skierowała się ona do Kolna, dokąd przybyła około 24–25 maja. Tu Michał J. Massalski przekazał dowództwo Marianowi A. Paszkowskiemu-Lanckorońskiemu (dalej Paszkowskiemu) strażnikowi polnemu litewskiemu i sam odjechał do króla Stanisława do Królewca.²

W pobliżu Kolna leżała Puszcza Zielona granicząca z Prusami Książęcymi. Poprzez nie działała łączność z Królewcem, głównym ośrodkiem dyspozycyjnym dzikowian, rozporządzającym subsydiami francuskimi. Puszcza mogła również dać schronienie w razie niebezpieczeństwa.

Już w grudniu 1733 r. Kurpie zostali zorganizowani wojskowo przez pułkownika barona Jerzego Andrzeja von Rehbintera, Infantczyka, służył on w czasach Karola XII w wojsku szwedzkim, w latach 1704–1709 odkomenderowano go do oddziałów polskich Leszczyńskiego. Został on komendantem Puszczy Zielonej. Administracyjnie dzieliła się ona na 3 obszary — puszcze należące do starostw:

- a) przasnyskiego między Orzycem a Omulwią,
- b) ostrołęckiego między Omulwią a Szkwą,
- c) łomżyńskiego między Szkwą i Pisą.

Każdy z tych terenów określono nazwą wziętą od starostwa, tak np. była puszcza łomżyńska. Każdy z tych obszarów miał swego komendanta, dowódcą puszczy łomżyńskiej był kapitan Garwowski.³

Około 25–26 maja Paszkowski dokonał wypadu na oddział rosyjski rzekomo 700 ludzi, w rzeczywistości zapewne znacznie mniej i pobił o pod Karwowem — Wszeborami na północ od Jedwabnego, o 37 km na płd. wschód od Kolna. Jakoby zginęło tu 50 Rosjan.⁴ Był to prawdopodobnie podjazd większych sił przeciwnika, które w ślad za nim nadeszły. Wówczas Paszkowskiemu nie pozostało nic innego jak schronić się w Puszczy Zielonej. Ruszył w jej kierunku ścigny przez nieprzyjaciela. Wysłał przodem pułkownika Raczyńskiego, który zorganizował współdziałanie Kurpiów. Oni to swym ogniem (z zasadki?) powstrzymali przeciwnika, umożliwiając spokojne odwrót Paszkowskiemu (około 27–28 maja).⁵

Stopniowo do Puszczy ściągali dalsi rozbitkowie. Ogółem całość sił znajdujących się w Puszczy obliczano na „blisko” 10.000, ale była to zapewne znaczna przesada, na tyle obliczano siły dzikowian w Warmii w początkach maja. Prawdopodobnie nie było ich więcej na Kurpiowszczyźnie niż 5.000, w czym 300 dra-

gonów, w I połowie sierpnia ilość wojska zmniejszyła się do 3.000, prócz Kurpiów.⁶

Zapewne gdy minęło bezpośrednie zagrożenie, oddziały koronne przybyłe z Paszkowskim — Lanckorońskim przestały mu podlegać. Z Królewca zasilano Puszcę amunicją, żywnością i pieniędzmi, ale w niedostatecznych ilościach.⁷

Lasy, liczne, wielkie i nieprzebyte bagna tworzyły z Puszczy Zielonej — ostatniej ostoi walczących jeszcze dzikowian naturalną twierdzę. Podmokłe doliny ograniczających ją rzek — Pisy od wschodu, Narwi od południa, a także Omulwi i Płodownicy od południowego zachodu stanowiły niejako jej naturalne fosy. Od razu wzmocniono obronność Puszczy zasiekłszy drogi z trzech stron, poza granicą z Prusami. W lipcu czy może już w czerwcu wzniesiono tu jakieś szańce zapewne zamykając nimi ważniejsze szlaki.

Wódz naczelny wojsk rosyjskich w Polsce feldmarszałek hrabia Burchard Krzysztof Münnich wysoko zapewne oceniał walory obronne Puszczy, skoro nie decydując się na jej zaatakowanie spróbował rozsadzić ją od wewnątrz skłaniając Kurpiów do porzucenia sprawy Leszczyńskiego. 20 czerwca w Warszawie wydał uniwersał wydrukowany w języku polskim. Zwracał się w nim ku „pracowitym strzelcom i bartnikom w puszczech starostwa łomżyńskiego, ostrołęckiego i przasnickiego mieszkającym”, aby „poprzestali wszelkich buntów, broń swoją złożyli i mniej potrzebne zasadzki [— zasieki] w puszczech [...] porobione porzucali” i wypędzili dzikowian. Jeśliby jednak tego nie wykonali, Münnich groził im, że ich zamierza „ogniem i mieczem z dziećmi, z domami i dobytkami waszymi na wieczną zgubę i pamiątkę wykorzeni”. Wyznaczał termin 10-dniowy od ogłoszenia uniwersału.⁸ Nie dało to jednak oczekiwanych rezultatów.

Skuteczniejsza okazała się agitacja prowadzona z Kolna z ramienia regimentarza litewskiego augustowców Michała Serwacego Wiśniowieckiego przez jego pułkownika husarskiego Stanisława Domańskiego i pułkownika artylerii litewskiej Jana Domośławskiego. Namową i pieniędzmi skłonili „wielu z wojska litewskiego” do przejścia na stronę Augusta III. Nadal jednak w Puszczy znajdowały się znaczne siły.

W końcu czerwca siły rosyjskie obliczane, zapewne przesadnie, na 8.000 otoczyły Puszcę z trzech stron („Moskwa aktualnie obległa puszcza”), rozpuszczano wieści o przygotowanym ataku, prawdopodobnie celowo chcąc nastraszyć obrońców. I to jednak okazało się bezskuteczne. W połowie lipca znaczną część swych sił Rosjanie wycofali z rejonu Puszczy.⁹ Wiązało się to z zamiarem rozpoczęcia wojny z Turcją. W związku z tymi planami odwołano także Münnicha z Polski.

Znów Rosjanie spróbowali rozsadzić obronę Puszczy od wewnątrz poprzez pozyskanie sobie Kurpiów. Na przełomie lipca i sierpnia Ignacy Przyjemski starosta łomżyński — zwolennik Augusta III pertraktował w tej sprawie z Garwowskim. Ten zdawał się skłaniać do przejścia na stronę Sasa.¹⁰

Siły rosyjskie wynoszące w sumie parę tysięcy żołnierzy blokowały nadal Puszcę obsadzając prawdopodobnie leżące w jej pobliżu miasta: Kolno, Łomżę, Nowogród, Ostrołękę i Przasnysz. Wiemy, że w Nowogrodzie stał pułkownik Arakczejew zapewne dowódca regimentu dragonów. Rozporządzał on także paruset, co najmniej dwustu-kilkudziesięciu Kozakami i Kałmukami oraz działem (regimentowym?)

W nocy z 2 na 3 sierpnia oddziałek strzelców kurpiowskich wznosił niewielki szańczyk (około 11 m długi) pod Morgownikami, nad samą Narwią naprzeciw Nowogrodu, obsadzony przez 4 ludzi, inni zapewne ukryli się w zaroślach na

rzeką. Od świtu do południa 3-go strzelali oni do żołnierzy rosyjskich w Nowogrodzie. Ogień 10 kozaków wspartych działkiem zmusił Kurpiów do opuszczenia szańczyka. Związawszy ich ogniem Arakczew przeprowadził skrycie przez Narew na wschód od miasta 200 Kałmuków i Kozaków. Ukrył ich „w szczupłym” lasku na lewym brzegu Pisy.

W Morgownikach zebrało się, jak przesadnie obliczali Rosjanie 150 polskiej jazdy i strzelców, którzy ściągnęli z głębi Puszczy zaalarmowani walką. Wówczas Arakczew kazał swej zasadzce uderzyć. Rosjanie konnych wyparli do lasu. Część strzelców broniła się w chałupach, które spalono. Straty polskie obliczał przeciwnik zapewne z przesadą na około 11 zabitych i 2 rannych wziętych do niewoli, własne podawał na 1 Kozaka. Wieś spalono, zagarnięto konie, bydło i owce.¹¹

W następstwie tej porażki Kurpie opuścili wsie nadrzeczne, ich mieszkańcy „się mieli do zasieków wyprowadzić” tj. zapewne do czegoś w rodzaju obozów otoczonych zasiekami. Pertraktacje z Kurpiami urwały się, zapewne zniszczenie Morgownik wzburzyło ich przeciw Rosjanom. Nie pomogły uniwersały rosyjskie skierowane do mieszkańców Puszczy.¹²

Porażka pod Morgownikami wywarła natomiast duży, ujemny wpływ na stojące tu wojsko. Już 5 sierpnia wyszedł z Puszczy i poddał się regimentarz Rościszewski z 300 żołnierzami. Ogółem w sierpniu opuściło ten teren przeszło 1000 ludzi. Zaopatrzenie w żywność zablokowanej Puszczy nastęrczało sporo trudności. Wiadomości z końca sierpnia mówią, że w Puszczy panuje „głód ciężki”, szerzący się prawdopodobnie już wcześniej. Położenie ogólne nie rokowało również nadziei na polepszenie się sytuacji dzikowian. Znaczna część wojska opuściła Puszcę. Jeśli w początkach sierpnia liczono, że znajduje się tu oprócz Kurpiów około 3.000 żołnierzy, to około 20 sierpnia było ich tu już tylko niecały 1.000.

Rosjanie sądząc, że kapitulacja tej reszty to kwestia już tylko krótkiego czasu zmniejszyli swe siły blokujące Puszcę do jakoby 1.500, w rzeczywistości zapewne do jeszcze mniejszej ilości. Siły te znajdowały się w Łomży, Przasnyszu i Pułtusk.¹³ Prawdopodobnie Rosjanie wycofali się z Ostrołęki, Nowogrodu i Kolna, bądź pozostawili tu minimalne garnizony.

Brzeziński i Stenflycht w Puszczy Zielonej — reorganizacja wojska (sierpień — listopad 1735 r.)

Trudne położenie Puszczy niepokoiło stanisławowski ośrodek królewiecki. Skierowano na Kurpiowszczyznę energicznego doradcę Stanisława, jego agenta w Polsce jeszcze z czasów konfederacji tarnogrodzkiej z roku 1716 — Szweda, obecnie generała lejtnanta w służbie francuskiej Jana Stenflychta wraz z francuskim inżynierem Godellem dla zapoznania się na miejscu z sytuacją, a szczególnie w celu opracowania projektu umocnienia i ufortyfikowania Puszczy. Stenflycht wyjechał z Królewca około 23 sierpnia by powrócić tu około 30 sierpnia.¹⁴

Prawdopodobnie mniej więcej wówczas, gdy skierowano na Kurpiowszczyznę generała z Królewca, „komendę” „w puszczech mazowieckich” tj. w Puszczy Zielonej powierzono Stanisławowi Brzezińskiemu chorążemu nurskiemu marszałkowi konfederacji łomżyńskiej. Dostrzegał Brzeziński zmniejszenie sił rosyjskich i rozluźnienie blokady. Chciał to wykorzystać, mimo nadal trudnej sytuacji żywnościowej o choć znacznie zmalały siły dzikowian w Puszczy. W połowie

września rozporządzał on około 300 żołnierzami, bez Kurpiów i Litwinów. Sądził jednak, że Kurpie nie nadają się do użycia poza Puszcą. Uważał, że nie będą się chcieli bić poza nią, poza swą najbliższą okolicą („ochotę mają i Kurpikowie, tylko do pola wyjść z nimi, wierzyć im niepodobna, chyba ich między siebie wzięwszy”)¹⁵ Była to zresztą stała cecha oddziałów chłopskich tak silnie występująca choćby w Wandei w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Mimo swych słabych sił Brzeziński zaczął wykonywać drobne wypadki na „egzekwującą Moskwę” tj. zapewne na oddziały wybierające kontrybucje oraz na oddziały gwardii koronnej wybierające pogłównie. Przed 14 września zabito kilku Rosjan, a wzięto do niewoli kaprala i 2 „gemajnow polskich”. Oprócz zadawania strat nieprzyjacielowi w czasie tych działań uzyskiwano pieniądze, a może i żywność.

Prawdopodobnie w czasie jednego z takich podjazdów za Wielbarkiem, dostał się do niewoli kapitan Garwowski. Obawiano się najgorszego, bo on jako komendant puszczy łomżyńskiej „wszystkie przeprawy do najmniejszej wie” i mógłby wprowadzić przeciwnika w głąb Puszczy.¹⁶ Obawy te okazały się płonne.

Kazimierz Rudzieński, chociaż poddał się (otoczony przez Rosjan) i uznał Augusta III, nadal utrzymywał potajemne kontakty z Królewcem. Żele przyjął nominację Brzezińskiego. Miał spore wątpliwości, czy marszałek łomżyński dochowa wierności sprawie Stanisława. 5 września wzywał wręcz przywódców obozu Leszczyńskiego: „odwołajcie go do siebie [do Królewca], bo [augustowcy] mogą go odciągnąć, a to marszałek. Żonę już wyprawili do niego”. Rudzieński bał się, że Brzezińskiego wraz z Rostkowskim marszałkiem wiskim „nie ustraszono [...] konfiskatą dóbr” i nie przyciągnięto deklaracjami łaski. Zapewne to było powodem, że pozostawiał podległą mu grupę chorągwi pod Tykocinem i nie ściągał jej do Puszczy Zielonej.

Rudzieński pisze by powierzyć dowództwo oddziałów na Kurpiowszczyźnie niejako duumviratowi Stenflychta i Paszkowskiego, ale w rzeczywistości „najbardziej życzy, aby miał komendę p. Paszkowski”. Również 28 sierpnia Aleksander Pocię regimenterarz litewski wysuwał kandydaturę Stenflychta.¹⁷

Sprawa zmiany dowódcy Puszczy Zielonej wiązała się przede wszystkim z projektami ośrodka królewieckiego podjęcia działań zaczepnych na większą skalę. Na 27 września August III zwołał sejm, wybory posłów odbyły się 16 sierpnia. Stopniowo zaczęły się krystalizować zamiary zakłócenia obrad sejmu. Antonina, żona Rudzieńskiego pisząca list 5 września z inspiracji męża wspomina, że „mogłyby podczas tego miłego sejmu podjeżdżiki wypadać pod Warszawę”. Anonim piszący zapewne pod koniec I połowy września zna plan Stenflychta pozwalający „extrema resolutione przeciwko Warszawie” działać. Projekty te znamy z dwóch wersji. Według owego anonima zamierzano by wyruszyć na „alarmowanie Warszawy”, co sugeruje, jakieś jej niepokojenie, wypadki w jej okolicy. Według akt francuskich oddziały dzikowian miały wręcz „wpaść do Warszawy i rozpedzić sejm pacyfikacyjny”¹⁸ Być może istniało parę wariantów tego planu. Mając na widoku zamysł maksymalny, liczone się z tym, że nie uda się go zrealizować i wówczas ograniczonoby się do działań na mniejszą skalę. Plan Stenflychta wymagał wyłożenia 6.000 czerwonych złotych, „aby tam potrzebną im omnem casum ubezpieczać rejteradę”. Brak pieniędzy nie pozwalał jednak na razie na realizowanie tych zamysłów.

Zapewne możliwości finansowe polepszyły się gdzieś w połowie września i wówczas wysłano Stenflychta do Puszczy Zielonej. Z listu F.M. Ossolińskiego z

9 grudnia wynika, że oddziały polskiego i cudzoziemskiego autoramentu na tym obszarze znajdowały się „pod komendą generała Stenflychta”. Jest mało prawdopodobne by mogli mu podlegać de iure Paszkowski i Brzeziński. Zapewne jednak to, że Stenflycht był człowiekiem bliskim królowi Stanisławowi i to, że on prawdopodobnie dysponował pieniędzmi, sprawiało że był wodzem de facto. Przeprowadził też ze sobą oddział Szwedów wziętych do niewoli w Gdańsku, a następnie puszczonych wolno.¹⁹

Zapewne to wówczas w II połowie września zakończono budowę systemu umocnień broniących Puszczy. Wiemy o istnieniu 2 fortów, jednym pod Dobrymlasem nad Pisą i o drugim pod Łodziskami na drodze z Ostrołęki, było ich zapewne więcej, prawdopodobnie zamykały one wszystkie ważniejsze drogi prowadzące w głąb Puszczy. Szczegółowa ich analiza znajduje się niżej, tu tylko ich ogólny rys. Od wschodu szedł jeden z ważniejszych traktów z Kolna do Myszyńca, zapewne fort ten umieszczono tu na przeprawie przez Pisę pod Ptakami, lub na przeprawie przez Turośl pod Bączkami w pobliżu obecnej miejscowości Turośl. Na drodze z południowego wschodu z Nowogrodu do Myszyńca prawdopodobnie stanąłby szaniec pod Zbójną. Wiemy też, że w pobliżu pod Dobrymlasem znalazł się fort, zapewne strzegący przeprawy przez Pisę. Na drodze z południa, z Ostrołęki do Myszyńca istniał szaniec pod Łodziskami.²⁰ Na szlaku z Przasnysza do Myszyńca należałoby się spodziewać fortu pod Baranowem nad Płodownicą lub pod Czarnotrzewiem nad Omulwią. Od zachodu z Chorzel prowadziłyby stary trakt do Myszyńca i Kolna. Zapewne umieszczonoby tu szaniec pod Żelazną zamykający od zachodu wejście w korytarz międzyba-gienny.

Główny front położony był ekscentrycznie w północno-zachodnim kącie Puszczy w pobliżu Chorzel pod Zarębami, wzniesiono go prawdopodobnie już na przełomie lat 1733 i 1734, jako podstawę do wypadów na tzw. drogę willenberską (wielbarcką) idącą od Królewca do Warszawy poprzez Chorzele, łączyła się ona ze szlakiem morskim Petersburg — Królewiec i stanowiła najkrótsze połączenie między naczelnymi władzami w stolicy Rosji a dowództwem rosyjskim w Polsce.

Odmienne niż Brzeziński dostrzegł też Stenflycht w Kurpiach, może pod wpływem Rehbindera ważny rezerwuuar sił, które by można uruchomić i użyć w działaniach zaczepnych. Zapewne to Stenflycht chcąc pozyskać Kurpiów skłonił Leszczyńskiego do wydania 3 października libertacji dla nich. Zwalniały one mieszkańców Puszczy od wszelkich opłat propinacyjnych i zezwalały na wolne wytwarzanie piwa i gorzałki na okres, gdy w Puszczy będą stacjonowały wojska.²¹

Stenflycht uznał, że chcąc wykorzystać Kurpiów w działaniach zaczepnych, trzeba zmienić radykalnie system, na którego zasadzie służyli oni wojskowo. Zapewne do tej pory zasadniczy ich trzon powołano pod broń jako poddanych 3 starostw, być może zasilał je od czasu do czasu bronią, amunicją. Obecnie Stenflycht postanowił oprzeć się na zaciągu ochotniczym, stworzyć z nich coś w rodzaju oddziałów zaciężnych, „zwerbował” ich 1.000 czy przeszło 1.000 „co najlepszych, wybranych”. Dał im umundurowanie „po węgiersku” i broń. Przyniosło to dobre rezultaty. Poza Kurpiami w początkach grudnia obliczano jego siły jako „blisko na 800 ludzi tak cudzoziemskich, jak i polskich”, po czym ponad 300, do 500 jazdy narodowego autoramentu.²²

W bitwie pod Zarębami (około 10 grudnia) spośród żołnierzy polskich autoramentu cudzoziemskiego do niewoli dostali się wyłącznie dragoni. Skądinąd, co

prawda wiemy, że w szeregach dzikowian uczestniczących w tej bitwie była piechota, ale może było jej niewiele.²³ Najprawdopodobniej to Stenflycht przekształcił większość piechoty regularnej znajdującej się w Puszczy Zielonej w dragonię. Wiązałoby się to z jego planami dalekiego zagonu pod Warszawą.

Ostatecznie jednak do podjęcia tego zagonu nie doszło. Zapewne próby powiększenia i reorganizacji sił zabrały zbyt wiele czasu. Być może też, gdy zaczęto podejmować konkretne prace zmierzające do realizacji tego projektu, okazał się on nierealny. Sejm obradujący od 27 września został zerwany 8 listopada przez zwolenników Leszczyńskiego. Podjął natomiast Stenflycht intensywne działania partyzanckie, w których Kurpie odegrali dużą rolę. Między innymi spalono Rosjanom magazyny wojskowe²⁴ co oznacza przenikanie dzikowian na głębokie tyły przeciwnika, brak nam jednak niemal zupełnie konkretnych o tym informacji dla okresu październik — listopad.

Zdrada Rehbindera. Porażka pod Kolnem (28 listopada)

Okres słońca i chłódów pogorszył warunki bytowania wojska. W dodatku zaczęły się wyczerpywać zapasy żywności. Nie chcąc rekwirować żywności u bogatszej szlachty („ziemianów poblizszych”), aby nie zniechęcać jej do sprawy Stanisława Leszczyńskiego, Stenflycht musiał sprowadzać żywność z daleka, zapewne z Prus.²⁵ Nie było to łatwe, bo jednocześnie powiększyły się kłopoty finansowe. zaczęto zalegać z wypłacaniem żołnierzom „lenugów tygodniowych”, w następstwie czego rozpoczęła się wśród nich dezercja.

Przeszedł na stronę Augusta III Rehbinder „gdy mu pieniędzy posłać nie chciano”.²⁶ Nie wydaje się by zalegano z pensjami wyższych dowódców. Może chodziło raczej o niewypłacenie żołdu dla podległych mu oddziałów, którego część ówczesnym zwyczajem mógł zabierać do własnej kieszeni. Najpewniej jednak Rehbinder był częstym wówczas oficerem fortuny i widząc grożący koniec sprawy Leszczyńskiego postanowił zmienić rozkazodawcę, zwłaszcza gdy przyłączyły się do tego namowy generała majora rosyjskiego Ludwika A. Bismarcka, prawdopodobnie rodaka z Infant obiecującego zrobienie kariery w armii Anny Iwanowny. Nie wykluczone, że przeciągnął ze sobą i część podwładnych. Przybywający blisko 2 lata w Puszczy, znający dobrze teren i mający stosunki z Kurpiami, Rehbinder pojechał do Warszawy do Augusta III i oświadczył mu, że gotów jest na czele 1.000 ludzi opanować tę ostatnią ostoję dzikowian. Plan ten zapewne zainteresował Rosjan. Przyjęli Rehbindera do swojej armii, dali mu stopień generała majora²⁷ i postanowili wykonać jego projekt.

Nowy wódz naczelny wojsk rosyjskich w Polsce feldmarszałek ks. Ludwik Hessen-Homburg powierzył to zadanie generałowi lejtnantowi Urusowowi. Rozpoczęto ściągać posiłki do rejonu wokół Puszczy m.in. 1.000 żołnierzy sprowadzono z Warmii czy Elbląga, jakąś grupę wysłali Sasi.²⁸

Około 22 listopada ruszył z Puszczy (z rejonu Czarnotrzewia?) podjazd pod dowództwem por. Wonisza złożony z około 10 jazdy nowozaciężnej i z około 20 Kurpiów. Kierował się na południowy zachód. Około 23 listopada pod wsią Ruszek (zapewne Ruziesk w pobliżu Grabowa) podjazd ów został osaczony i całkowicie rozбитo przez obersztlejtanta Szyszkina jakoby „z niewielką dragonią i kozaków kwotą”. Rzekomo zginęło 14 Kurpiów, a 15 żołnierzy, w czym 5 towarzyszy „nowozaciężnych” dostało się do niewoli. Być może zeznania jeńców przyniosły dodatkowe wiadomości o systemie obronnym Puszczy. Szyszkin sądził, że gdyby trzej jeńcy Kurpie „nie uszli i nie ostrzegli” swoich to pewnieby

już [...] Kurpikowie poskromieni byli", zapewne uważał, że wówczas udałoby się zaskoczyć fort strzegący dostępu do Puszczy (w Czarnotrzewiu?).

Prawdopodobnie w tym samym czasie Urusow otrzymał posiłki i zdecydował się wtargnąć w głąb Puszczy dwiema grupami.²⁹ Podczas gdy Rosjanie przygotowywali się do tych działań zaczepnych, Stenflycht i Paszkowski zdecydowali się uderzyć na Kolno obsadzone przez garnizon rosyjski pod dowództwem majora Prozorowskiego i kapitana Patiłowa a więc prawdopodobnie kilkuset żołnierzami, byli tu dragoni i kozacy. Wypadem dowodził Paszkowski. Zapewne rozporządzał kilkuset, może nawet ponad 1.000 ludzi, głównie Kurpiami, ale także piechotą regularną oraz jazdą. 28 listopada zaatakowano Kolno, lecz Polacy zostali odrzuceni. Wycofali się, może zamierzając napaść ponownie nocą. Tymczasem prawdopodobnie Rosjanie otrzymali wiadomość o nadchodzących posiłkach (z Nowogrodu?). Prozorowski wyruszył im naprzeciw obawiając się może by Polacy na nie nie uderzyli. Ci tymczasem wykorzystując osłabienie załogi napadli na Kolno z 3 stron, prawdopodobnie od głównej drogi od północnego zachodu z Czarnego, od południowego zachodu drogą od Zabieli i od północnego wschodu od Gromadzyna Starego. Z jednej strony atakowali Kurpie (może od Zabieli), z drugiej piechota regularna, z trzeciej spieszona jazda (obok dragonów prawdopodobnie była tu kawaleria narodowego autoramentu). Opanowano znaczną część miasta, ale Rosjanie jeszcze się w nim bronili (w domach?), gdy nadciągnął Prozorowski z posiłkami. Polaków odrzucono ze stosunkowo nieznacznymi ich stratami (zginął 1 porucznik dragonii, 1 piechoty, 7 dragonów dostało się do niewoli) poza Kurpiami, z których miało polec wg Rosjan stukilkudziesięciu, w rzeczywistości zapewne kilkudziesięciu. Prawdopodobnie więc część ich została odcięta i wepchnięta w bagna doliny Łabny. 2 Kurpiów wzięto do niewoli. Z Rosjan miał zginąć tylko jeden szeregowiec (dragon), natomiast spośród szarż aż trzech (sierżant, kapral i sotnik kozacki). Powyższe liczby wskazywałyby że straty rzeczywiste Rosjan były znacznie większe. Jakoby Polakom „zupełną, jaką mieli, zabrano amunicyją”, a więc zapewne jakiś wóz z kulami i prochem.³⁰

System obrony Puszczy i rosyjski plan działań.

Prawdopodobnie system obrony Puszczy Zielonej przedstawiał się następująco. Od wschodu z Kolna do Myszyńca szedł jeden z ważniejszych traktów, którym w roku 1708 posuwał się Karol XII. Ciągnął on do Ptaków nad Pisą licznymi łąkami międzybagiennymi. Silnie zabagnione dorzecze Turośli przechodził zapewne pod Bączkami (koło obecnej wsi Turośl). Szedł dalej do Lipnik prawdopodobnie przez Kruszę — Serafin przechodząc przez błota na zachód od Kruszy i między Serafinem a Lipnikami. Zabagnione doliny rzeczek przekraczał zapewne — Szkwę pod Klimkami, a Rozogę między Wykrotem a Drażkiem. Fort umieszczono tu najprawdopodobniej pod Ptakami lub pod Bączkami.

Droga z Nowogrodu do Myszyńca zapewne ciągnęła przez Zbójnę — Gawrychy — Kuzie do Serafina, gdzie łączyłaby się z drogą kolneńską. Był to trakt przechodzący terenem bardziej suchym niż poprzedni. Była tu tylko jedna stosunkowo wąska łąka między bagnami na odcinku od Zbójnej do Gawrych. Prawdopodobnie fort powstał tu pod Zbójną. Wiemy, że w pobliżu pod Dobrymlasem istniał tu fort zapewne strzegący przeprawy przez Pisę, obwarowany był palisadą i zasiekami, a być może i wałem.

Droga z Ostrołęki do Myszyńca ciągnęła zapewne przez Zabrodzie, pod Ło-

dziskami przekraczała bagnistą dolinę strumienia — bezmiennego dopływu Omulwi. Przez Dylewo Stare i Nowe Kadzidło, Siarczą Łąkę docierała do zabagnionego terenu rozciągającego się między Wachem i Wydmusami. Wiemy, że istniał tu fort pod Łodziskami otoczony „drzewem [— palisady], wałem i głęboką [...] fosą”.³¹

Na drodze z Przasnysza do Myszynca należałoby się spodziewać szanica nad zabagnionymi dolinami rzeczek, albo pod Baranowem nad Płodownicą albo pod Czarnotrzewiem nad Omulwią. Droga przasnyska, łączyłaby się z ostrołęcką pod Dylewem Nowym.

Z Chorzel prowadził stary trakt do Myszynca i dalej do Kolna. Początkowo szedł on wzdłuż lewego brzegu Orzyca przez Budki — Rachujkę — Olszewkę, a dalej przez Parciaki do Żelaznej. Stąd szła droga przez szeroki pas bagien — od północy Szeroka Biel, od południa Bagno Gutocha. Zaraz za pasmem suchszego gruntu pod Ostrówkiem rozpościerała się zabagniona dolina Omulwi, którą droga chorzelska przekraczała pod Brodowymi Łąkami. Od Zawad droga posuwała się wąskim pasmem suchszego gruntu, który dopiero za Bandysiami rozszerzał się dość znacznie by za Brzozowym Kątem znów się zwęzić. Tuż przed Myszyncem droga prowadziła przez bagno Brzozówka Błoto. Fort tu zapewne stanął pod Żelazną. Ten przegląd linii komunikacyjnych uwydatnia rolę Myszynca osady o charakterze na pół miejskim, jak i ważnego węzła drogowego.

Oddziały regularne dzikowian w Puszczy liczyły „blisko na 800 ludzi”, Kurpiów byłoby około 1000.⁴² Załogę fortu w Łodziskach w początkach grudnia 1735 roku Rosjanie obliczali na 30 żołnierzy regularnych i 200 Kurpiów, w Dobrymlesie widzieli 2 chorągwie nowozacienne Paszkowskiego i nieokreśloną ilość Kurpiów.⁴³ Biorąc pod uwagę, że dane te są zapewne przesadzone, można by sądzić, że załogi te liczyły po jakieś stu, stukilkudziesięciu ludzi. 6 fortów dawałoby około 600–800 ludzi. Zapewne istniał też odwód centralny może w rejonie Serafina. Tu krzyżowały się drogi z Nowogrodu i Kolna. Był prawdopodobnie i jakiś odwód lokalny na drodze z Ostrołęki, z którym to szlakiem komunikacja z Serafina była utrudniona. Odwód ów stojąc w Dylewie jednocześnie wspierałby fort w Czarnotrzewiu. Główny obóz w Zarębach mógł stanowić odwód dla szanica w Żelaznej. Niewykluczone, że wzniesiono dodatkowe forty w pobliżu owych odwodów na silnych pozycjach pod Wachem i Lipnikami. Odwody lokalne musiałyby liczyć po paruset ludzi, na odwód główny wypadaloby więc około 500. Biorąc pod uwagę, że 2 chorągwie Paszkowskiego stały pod Dobrymlesem, należałoby się spodziewać, że dowodził on we wschodniej części Puszczy znajdując się przy odwodzie w pobliżu Serafina. Wobec tego Stenflycht dowodziłby z Myszynca lub Dylewa w zachodniej części Puszczy.

Urusow wyprawił 3 kolumny w głąb Puszczy. Rozporządzał stosunkowo dużymi siłami rządu kilku tysięcy żołnierza.

W czerwcu 1735 roku miano skierować 2 regimenty dragonów (ołoniecki i rycki) z województwa lubelskiego „ku granicy pruskiej i litewskiej”, a trzeci regiment, kargopolski znajdował się w Warszawie. Regiment piechoty wielkołucki stacjonował w województwie płockim i ziemi dobrzyńskiej. Wiemy o nadejściu posiłków z Warmii, gdzie stał ładoski regiment piechoty W sumie wydaje się, że trzeba liczyć 3 regimenty dragonów i 2 regimenty piechoty. Przyjmując, że ich stany wynosiły tylko 2/3 etatowych otrzymalibyśmy około 1.900 jazdy i 2.700 piechoty. Do tego należy doliczyć około tysiąca kozaków. Jakaś część tych sił, szczególnie piechoty pozostała zapewne jako garnizony. Tak więc ra-

czej siły Urusowa niewiele przekraczały 4.000 ludzi. Z kolei jednak trzeba wziąć pod uwagę, że w Rzeczypospolitej panował już w zasadzie spokój. Istniały więc potencjalne możliwości osiągnięcia przeciw Puszczy Zielonej posiłków z terenów niezbyt odległych województw np. lubelskiego, wileńskiego i trockiego.³⁴ Forty, zasieki, liczne przeszkody marszowe i ciałniny sprawiały, że jedną kolumnę można było stosunkowo łatwo zatrzymać, tymczasem parę grup mogło się wzajemnie wspierać. Uderzając w trzech punktach naraz mógł liczyć Urusow, że chociaż w jednym uda się przełamać obronę i wtargnąć w głąb Puszczy przecinając drogę odwrotu pozostałym siłom obrony. Zapewne kierowano wszystkie 3 grupy do centrum tego obszaru, jaki stanowił Myszyniec. Przez tę osadę prowadziła też droga do obozu Stenflychta pod Zarębami. Major Prozowski z Kolna (zapewne dragoni i kozacy, może do 1.000 głów) ciągnął przez Ptaki — Bączki — Serafin na Lipniki. Druga kolumna szła od Nowogrodu (pod wodzą pułkownika Arakczejewa? dragoni i kozacy) najprawdopodobniej przez Zbójnę, Gawrychy, Kuzie. Pod Serafinem mogły się te kolumny połączyć. Trzecia grupa pod obersztłejtnantem Szyszkinem (dragoni i kozacy) ciągnęła od Ostrołęki przez Łodziska³⁵, a dalej zapewne przez Dylewo Stare i Nowe, na Kadzido — Siarczą Łakę — Wach — Zalesie — Wydmusy. Dotarcie z tego kierunku do Myszynca odcinało oddziały konfederatów rozmieszczone na drogach kolneńskiej i nowogrodzkiej od Zarb. Istotną wadą tego szlaku z punktu widzenia działań zaczepnych było to, że od Wachu do Wydmus biegł on wąską ciałniną między bagnami. Rezygnował Urusow z działań z zachodu, ale też naturalne warunki obronne były tu najlepsze.

W bitwie pod Zarębami dowodził Rosjanami pułkownik hrabia Ulfeld, a w działaniach przeciw Kurpiom brał udział też generał Biron.³⁶ Byłoby prawdopodobne, że obaj ci wyżsi dowódcy dowodzili grupami odwodowymi, które miały wykorzystać powodzenie uzyskane przez którąś z grup uderzeniowych i ewentualnie je wspierać. Stosunkowo wysokie stopnie wojskowe Ulfelda i Birona wskazywałyby, że w sumie grupy odwodowe musiały liczyć parę tysięcy. Trudności z wykorzystaniem dróg rokadowych wewnątrz Puszczy zapewne sprawiły, że grupy odwodowe pozostały w punktach wyjścia, aby mogły tym łatwiej zostać przetrzucone na obszar działań sąsiedniej grupy. Niewątpliwie taka grupa odwodowa, zapewne najsilniejsza, stałaby w Nowogrodzie. Należałoby się jej spodziewać w Ostrołęce, w pobliżu najwydajniejszego kierunku. Oczywiście jest możliwe istnienie takiej grupy i w Kolnie. W wyprawie brał udział Rehbindler. Zapewne miał on być przede wszystkim doradcą Urusowa, co nie wykluczałoby czasowego przydzielenia go do którejś z grup uderzeniowych.

Walki w Puszczy Zielonej do zajęcia Myszynca.

Prawdopodobnie Rosjanie podjęli działania przeciw Puszczy wkrótce po 1 grudnia (gdzieś około 52). Mróz ściał lodem rzeki i część bagien ułatwiająca działania Rosjanom.³⁷ Prowadzili ich zapewne ludzie Rehbindera, a być może już wówczas udało im się pozyskać jakichś Kurpiów na przewodników. Arakczejew z głównymi siłami swej grupy zapewne ruszył na Zbójnę, ale część sił wydzielił na Dobrylas, gdzie stały obok Kurpiów, 2 „nowozaciężne” chorągwie (jazdy?) Paszkowskiego. Część tych sił przede wszystkim jazda umieszczona była prawdopodobnie we wschodniej części wsi. Rosjanie wyrzucili stąd konfederatów. Ci schronili się w zachodniej części wsi pod lasem, którą obwarowano

palisadą i zasiekami. Ostrzeliwany przez obrońców przeciwnik zaatakował fort. Zdołał podpalić palisadę i wyparł stąd Polaków, przy czym spłonęła część domów. Do niewoli dostał się 1 towarzysz i 1 Kurp. Ta nikła ilość jeńców każde sceptycznie odnosić się do informacji z raportu Urusowa-Arakczejewa, że Rosjanie „uchodzących znacznie razili”. Mniej więcej w tym samym czasie grupa obersztlejtnanta Szyszkina podeszła pod Łodziska. Prawdopodobnie przy zbliżaniu się do silnego tutejszego fortu straż przednia wpadła w zasadzkę, skoro pod kapitanem i 5 grenadierami zabito konie. Następnie Rosjanie zaatakowali szaniec obsadzony jakoby przez 30 regularnych żołnierzy i 200 Kurpiów, tych ostatnich zapewne w rzeczywistości nie było nad 100. Szturm fortu doprowadził do jego zdobycia. Obrońcy wycofali się w głąb Puszczy. Nie wydaje się prawdopodobne, by „niemąło swoich na placu zostawili”, skoro wzięto do niewoli tylko 4 (1 kapitan Szwed, 1 kapral, 2 Kurpiów). Poza wspomnianymi już końmi Rosjanie mieli mieć tylko jednego rannego (kapitana).

O późniejszym okresie brak prawie wzmianek w opublikowanym „Exercpcie z raportu” z 11 grudnia Urusowa.⁴⁸ Nasuwa to podejrzenie, że nie bardzo było się czym chwalić. Uwiarygadnia to informacje Chevreriesa, że walki trwały kilka dni, że jak określono, z normalną w źródłach przesadą co do liczebności przeciwnika, zginęło, lub zostało ciężko rannych kilkuset Rosjan ewentualnie Rosjan i Sasów.⁴⁹

Po zdobyciu fortu pod Dobrymlasem można było wyjść na tyły pozycji pod Zbójną, co z kolei groziło odcięciem drogi odwrotu oddziałom konfederackim stojącym na trakcie Kolneńskim. Upadek Łodzisk sprawił, że Rosjanie mieli szansę szybszego dotarcia pod Myszyniec niż grupy polskie, koleńska oraz nowogródzka i przecięcia im dróg odwrotu pod Zaręby. To, że nie doszło do osaczenia grup polskich, wskazuje, iż udało się zatrzymać marsz rosyjskich grup ostrołęckiej i nowogródzkiej na jakichś dogodnych pozycjach aż do czasu przejścia sił, którym zagrażało odcięcie odwrotu. Tak po zdobyciu Dobregolasu jego załoga mogła zająć stanowiska na 2 przesmykach między Błotem Łokieć, a bagnem wokół Uroczyska Zła Ruda, gdzie 2 pasma suchego gruntu, północne o szerokości 300 m i południowe o szerokości poniżej 200 m są rozdzielone bagnem o szerokości 300–500, a długości 1.200 m. Zatrzymanie nieprzyjaciela przez owych kilkudziesięciu strzelców kurpiowskich wycofujących się z Dobregolasu, ukrytych w rozciągającym się tu borze, a wspartych zaimprovizowanymi zasiekami mogło być trudne. Istniało duże ryzyko przełamania tej pozycji, względnie tego, że nieprzyjaciel znajdzie przejście przez owe stosunkowo wąskie bagno. Następna dogodna pozycja dla powstrzymania nieprzyjaciela znajdowała się dopiero na wschód od Lipnik, na szerokim paśmie bagien na północ od uroczyska Kaczory. Groziło to jednak odcięciem sił broniących drogi kolneńskiej od głównego traktu na Myszyniec. Musiałyby one wówczas korzystać z mało dogodnych dróg wśród bagien.

Jeszcze bardziej groźny był upadek Łodzisk. Rosjanie mogli stosunkowo szybko wyjść stąd na Myszyniec rozcinając siły polskie. Na drodze ostrołęckiej następną dogodną pozycję za Łodziskami stanowiła dopiero ciałnina między bagnami ciągnącymi się od Wachu do Wydmusów. Od Wachu do Myszynca było zaledwie 10 km, ale owa ciałnina ciągnęła się na przestrzeni 5 km stwarzając duże możliwości długotrwałej obrony. Działania te wymagały starannego, precyzyjnego regulowania odwrotu. Zbyt szybkie wycofanie się grupy kolneńskiej automatycznie sprawiałoby, że Prozorowski wyszedłby na tyły grupy nowogródzkiej, czy nawet ostrołęckiej. Twardy opór na ciałninach międzybagiennych

wspierany byłby nieraz szanćami czy zasiekami częściowo zapewne uprzednio przygotowanymi, a częściowo głównie (w wypadku zasiek) improwizowanymi. Musiał on być kombinowany z działaniami opóźniającymi tam, gdzie drogi biegnęły szerszymi pasmami suchego gruntu. Zapewne niejednokrotnie próbowano atakować nieprzyjaciela wykorzystując w tym celu zasadzki. Sporą rolę mogła odegrać gra odwodów interweniujących, w razie gdyby przeciwnik przełamiał, czy obszedł obronę. Od razu odtwarzano by je, skoro tylko udałoby się wyciągnąć jakieś oddziały pierwszej linii. Prawdopodobnie nie zdołali Rosjanie zdobyć fortów na drogach z Kolna i ze Zbojny, ani na pozycjach rezerwowych, ani też w ogóle nie uzyskali oni większych sukcesów po walkach pod Dobrymlasem i Łodziskami aż do Zaręb, bo inaczej nie omieszkaliby się nimi pochwalić. W tej sytuacji trzeba przyjąć, że odwrót przebiegał sprawnie. Jeśli się przeciwnikowi udawało przełamać obronę lub ją obejść, prawdopodobnie zdołano by go zatrzymać, zanimby odciął wysunięte oddziały, lub też te wykorzystując swą lepszą znajomość terenu wymykałyby się z kleszczy osaczenia.

W oparciu o mapę Kwaternistrzostwa i „setki” z okresu II Rzeczypospolitej taki mechanizm odwrotu wydaje się najprawdopodobniejszy. Grupa kolneńska odchodzi na pasmo bagien na zachód od Kruszy i tu oczekuje, aż zbliżą się oddziały dobroleski i zbójneński. Ten ostatni opóźniając przeciwnika aż do Gawrych następnie przemyka się lasami na południe od drogi Gawrychy-Kuzie i zajmuje stanowiska w lesie na zachód od Popiołków oczekując na przybycie oddziału dobroleskiego. Oddziały te mogłyby się spodziewać wsparcia odwodu z Serafina. Po połączeniu obu grup istotne staje się zgranie odwrotu sił kolneńskich i nowogródzkich na wyżynnej „wyspie” porośniętej lasem Kuzie-Serafin-Świnia. Stosunkowo szeroki pas suchego gruntu, brak błot ułatwiał zadanie Rosjanom, ale bór osłaniał tu obrońców, a pagórkowaty teren pozwalał na urządzenie zasadzek. Interwencje odwodu z Serafina mogły mieć też istotne znaczenie. Dalej szerokie bagno na wschód od Lipnik ułatwiała połączonym siłom kolneńsko-nowogródzkim stawianie oporu. Zabagniona dolina Szkwy na wschód od Klimek mogła stanowić następną linię obrony. Otwarty teren między Lipnikami a Tartakiem był jednym z nielicznych tu obszarów, dogodnych do działań jazdy. Możliwe, że to właśnie tu Paszkowski spróbował podjąć działania zaczepne na większą skalę. Na czele swej jazdy (400–500? koni) wypadł z zasadzki, zapewne z niewielkiego lasku na południowy wschód od Tartaku na kolumnę rosyjską „wyciął [jakoby-] kilkadziesiąt Moskwy”, ale nadchodząca reszta kolumny odparła go.⁴⁰ W czasie obrony na drodze ostrołęckiej ciałnin międzybagiennych od Wachu do Wydmusów umieszcziliby Polacy prawdopodobnie odwód pod Wydmusami, aby mógł interweniować w razie obejścia pozycji polskiej. Odwrót z rejonu Klimek do Myszyńca przebiegałby dla grupy kolneńskiej przez Uroczysko Jazgarka — wyżynną „wyspę” stosunkowo szeroką, pokrytą lasem. Obie grupy rosyjskie zbliżyłyby się do siebie dość znacznie na odległość poniżej 10 km w linii prostej, drogami byłyby to niewątpliwie kilkanaście do 20 km, ale po okresie izolacji wytwarzała się możliwość współdziałania całości sił. Odwrót więc z Klimek i Wydmusów do Myszyńca wymagał znów ścisłego zsynchronizowania i ubezpieczenia przy pomocy odwodu, najprawdopodobniej umieszczonego na przeprawie przez podmokłą dolinę Rozogi gdzieś na wysokości Wydmusów lub trochę bardziej na południe. Jak się zdaje dowódcy konfederacy przeprowadzili końcową fazę odwrotu spod Wydmusów i Klimek w nocy, aby niepostrzeżenie oderwać się od nieprzyjaciela. Wydaje się, że Rosjanie zorientowali się dość późno i podeszli pod Myszyńiec, gdy już większa

część sił konfederackich przeszła przez osadę idąc na zachód w kierunku Zaręb na Budy Charciabałdę. Zdążyli odciąć jednak straż tylną zapewne grupy kolneńskiej (stukilkudziesięciu ludzi?), a ta przebiła się na północ przez Dąbrowy i uszła do Prus. W czasie walk spłonęło pół Myszyńca. Rosjanie nie zorientowali się i uznali, że całość sił polskich uszła do Prus.⁴¹

Zapewne już wówczas palili wsie, w których natrafili na opór.⁴² Wątpliwe, aby, gdy przeciwnik posunął się daleko w głąb Puszczy, udało się Stenflychtowi utrzymać przy sobie 1.000 Kurpiów. Zapewne spora część ich pozostawała po drodze by bronić swych rodzin chroniących się z dobytkiem w głębi lasów, czy wśród bagien.

Bitwa pod Zarębami (10? XII 1735 r.)

Urusow zapewne po opanowaniu Myszyńca — centrum Puszczy Zielonej i po odrzuceniu straży tylnej Stenflychta do Prus, mylnie wziętej za siły główne przeciwnika sądził, że już odniósł pełne zwycięstwo. Wskazuje na to jego raport. Rehbinder mówiłby mu prawdopodobnie o konieczności opanowania głównego obozu pod Zarębami, ale Urusow sprawę tę zapewne lekceważył i uważał, że mogą się w nim znajdować tylko jakieś nikłe resztki sił konfederackich, skoro nie poszedł tu sam, ale skierował przeciw nim tylko pułkownika hr. Ulfelda w 1.000 koni, zapewne w większości dragonów, towarzyszył mu Rehbinder.⁴³ Zapewne grupa ta szła przez Budy Charciabałda — Surowe.

Stenflycht rozporządzał prawdopodobnie około 700 — 800 żołnierza regularnego i kilkuset (około 500?) Kurpiami. Zaręby były niemal ze wszystkich stron osłonięte bagnami. Od południa rozciągało się szerokie a niedostępne bagno Szeroka Biel, a od północy zabagniona dolina Omulwi, oba te błota schodziły się niemal ze sobą na południowym wschodzie za Krukowem. Dostęp z tej strony zapewniał parę dróg z Rzodkiewnicy, Wierzchowizny-Skuz, Bindugi, biegnących na przestrzeni co najmniej 4 km suchszymi pasami wśród bagien, korytarze te często się mocno zwały. W wypadku szlaków z Rzodkiewnicy i Wierzchowizny — Skuz były to łańcuchy wydm. Obie te drogi schodziły się tuż pod Krukowem. Drogi te pełne były ciasnin, gdzie niewielkie siły polskie mogły stawiać długotrwały opór znacznie przeważającemu przeciwnikowi, a zepchnięte z jednego stanowiska szybko mogły znaleźć drugie równie dogodne. Nie obiecywało to szybkiego sukcesu, w przeciwieństwie do drogi od północy idącej z Surowego, gdzie natrafiało się jedynie na podmokłą dolinę Omulwi pod Krukowem, tu stosunkowo wąską (około 1 km). Stąd więc przede wszystkim należało się spodziewać ataku. Zapewne więc tu znajdował się wysunięty szaniec Stenflychta.⁴⁴ Od południowego wschodu wystarczały posterunki obserwacyjne, wysunięte na kilka km przed Krukowo, aby dać na czas znać, gdyby, co było mało prawdopodobne, pojawił się z tej strony nieprzyjaciel. Szaniec nad Omulwią obsadzonoby w czasie walk z Ulfoldem zapewne około 100 dragonami i paruset Kurpiami. Sąsiednie prawdopodobnie drugorzędne przeprawy obsadzonoby mniejszymi oddziałami Kurpiów. Główny obóz znajdowałby się w pobliżu Zaręb, zapewne o 1,5 km na wschód od wsi, gdzie droga z Krukowa biegła ciasniną między wąwozem od północy, a bagnami od południa. Dostęp do obozu osłaniała reduta uzbrojona w 3 działa żelazne. Główny obóz posiadał załogę złożoną z 200 dragonów i „znacznej ilości” („un nombre considérable”) Kurpiów. Zapewne więc było ich nie mniej niż 300, a raczej znacznie więcej. Kilkuset (400 — 500?) jazdy Paszkowskiego i Brzezińskiego stanowiło zapewne ruchomy odwód.⁴⁵

Do bitwy doszło najpewniej 10 grudnia, ale i 11 grudnia nie można wykluczyć.⁴⁶

Podmokła dolina Omulwi, mimo mrozu stanowiła nadal silną przeszkodę, zapewne bagna tylko częściowo zamarzyły. Rosjanie przede wszystkim próbowali by sforsować przeprawę przez Omulew w pobliżu szańca pod Krukowem, walki trwały zapewne kilka godzin. Według Ossolińskiego Stenflycht „broniał się blisko dnia”. Rosjanie jednocześnie szukali innych przepraw, ale i tam się im nie powiodło. W końcu któryś z ataków pod Kukrowem odniósł sukces. Załoga szańca zdołała się wycofać bez większych strat. Odwrot jej osłaniała jazda Paszkowskiego i Brzezińskiego.

Prawdopodobnie w czasie walki o szaniec Rehbindera zdołał nawiązać kontakt z oddziałem Kurpiów strzegących jakiejś nieznanej przeprawy przez Omulew na zachód od mostu.

Ossoliński pisze, że Kurpie ci zostali „przekupieni”. Późniejszy przebieg wypadków zdaje się wskazywać, że oprócz pieniędzy Rehbindera obiecał im zatwierdzenie libertacji stanisławowskich. W zamian Kurpie opuścili swój posterunek („uciekli”). Była to tylko niewielka część Kurpiów, reszta pozostała wierna Stanisławowi. Grupa Rosjan przedostała się na prawy brzeg Omulwi i przecięła drogę odwrotu wycofującej się już spod mostu jeździe Paszkowskiego, ta zdołała się przebić, z ciężkimi stratami, przez Rosjan ocenionymi wysoce przesadnie na 200, a nawet ponad 200 ludzi. Wobec porażki kawalerii, a może też nie ufając Kurpiom Stenflycht uznał dalszy opór za bezcelowy i wycofał się do Prus, poszli z nim Kurpie. Za granicę udała się też pobita jazda Paszkowskiego i Brzezińskiego.

Rosjanie wzięli do niewoli 18 ludzi: Zielińskiego (zapewne Walentego marszałka konfederacji płockiej), 2 rotmistrzów, 1 towarzysza, 1 kaprała, 7 dragonów, 2 dezertersów rosyjskich, 3 Kurpiów, zdobyli też 1 działko. Swoje straty Rosjanie podawali, (stanowczo zaniżone), miał zginąć tylko 1 dragon, a zostali ranni: kapitan, sierżant, kapral, kozak.⁴⁷

Ocena tych działań jest trudna, bo za mało o nich wiemy. Wydaje się, że obie strony działały w zasadzie poprawnie zgodnie z ówczesnymi zasadami sztuki wojennej. W bagienno — leśnym terenie Puszczy z licznymi ciałninami i przy znacznej przewadze rosyjskiej racjonalne było zaatakowanie Puszczy z paru stron, jak to zrobił Urusow. Można by się zastanowić, czy nie należałoby głównych sił skierować od Przasnysza lub Chorzel na Zaręby — główny ośrodek wojskowy Puszczy i od Ostrołki na Myszyniec — główny węzeł drogowy. Zapewne jednak silne przeszkody terenowe skłaniały do pominięcia kierunków zachodnich. Nie jest wykluczone, że drogą ostrołęcką skierowano w drugim rzucie znaczniejsze siły, ale być może warunki terenowe i skuteczna obrona dzikowian uniemożliwiły wyzyskanie powodzenia spod Łodzisk. Duży błąd stanowiło nierozpoznanie odwrotu głównych sił spod Myszyńca, w następstwie czego pod Zarębami Urusow skierował stosunkowo słabe siły.

Dzikowianie również działali poprawnie wykorzystując warunki terenowe do obrony, trafnie uzupełniając je umocnieniami, stosując przeciwuderzenia odwodów. Pod Zarębami Stenflycht rozporządzając przewagą sił zastosował obronę. Odczuwana przez kilka dni przewaga rosyjska stworzyła nań nacisk psychiczny, z którego nie potrafił się wyzwolić. Na pewno trudno było przewidzieć, że Rosjanie nagle zrezygnują ze swojej przewagi liczebnej. Z drugiej jednak strony w czasie kilkugodzinnej walki powinien był Stenflycht uzyskać informację, jaki jest rzeczywisty stosunek sił. Po sforsowaniu Omulwi przez Rosjan

przeciwuderzenie jazdy mogło przynieść Polakom sukces. Na rozmiary porażki duży wpływ wywarła zdrada Kurpiów, czego nie można było przewidzieć.

Zakończenie

Rosjanie kontynuowali pościg ze Stenflychtem w głąb Prus Książęcych aż do Szczytna, dopiero ostre protesty pruskie skłoniły ich do opuszczenia tego terytorium. Część Kurpiów, zapewne już wkrótce po wyjściu z osaczenia, przeszła powtórnie granicę i wróciła do Puszczy. Stanowisko Prus, dotąd w jakiejś mierze przychylnie dzikowianom, po odrzuceniu przez Stanisława ich propozycji mediacji zamieniło się na przełomie lat 1735-1736 we wręcz wrogie. Zapewne to wówczas rozbroili oni Kurpiów, którzy pozostali na ich terytorium, wzięli „roślejszych w rekruty”, a resztę zmuszali do powrotu do domu.⁴⁸

Mimo klęski pod Zarębami znaczna część Kurpiów nie uznała władzy Augusta III, brak nam jednak o tym szczegółowych danych. Niewątpliwie opór ich stopniowo słabł, stawali się coraz bardziej w nim osamotnieni. 26 stycznia 1736 r. Stanisław na żądanie zięcia Ludwika XV abdykował. Przywódcy dzikowian wiosną uznali Augusta III królem.

W końcu czerwca stawiali mu opór tylko Kurpie w puszczy łomżyńskiej, acz był on wówczas jeszcze na tyle silny, że sejm pacyfikacyjny obradujący 25 czerwca — 9 lipca 1736 r. uchwalił konstytucję „Póskromienie swawolnych Kurpiów.” Wszystko wskazuje, że wkrótce widząc, że sytuacja jest beznadziejna i Kurpie „łomżyńscy” kapitulowali.

Na tle ogólnego upadku wojskowości polskiej lat 1733-1735 działania w rejonie Puszczy Zielonej stanowią jej jasną kartę. O walkach Kurpiów po swej stronie „wspominać będzie Stanisław do końca swego życia i chlubić się, że nie tylko panowie i szlachta, ale także chłopci uważali go za swego władcę”.⁴⁹ Sława ich bojów dotarła do Europy zachodniej.

¹¹ Korespondencja Józefa Andrzeja Żaluskiego 1724-1726. Opracowali B.St. Kupść, K. Muszyńska, Wrocław 1967 s. 292, 324-325, 328 (cyt. KZ). P. Massuet. Histoire de la dernière guerre. (T.2) P.1 Amsterdam 1736 s. 108-109, 111, [Pl. Lassy], Żurnal feldmarszała Lessi o wojskich operacjach s 1733 po 1737 g. W: Sbornik wojenno — istoriczeskich materiałow. Wyp. 3 Sankt Pieterburg 1893 s. 160-161, 165-169, A.M. Wodziński, Król Stanisław Leszczyński w gościnie pruskiej. Rocznik Gdański T.11: 1937 s. 189, S.Truchim, Konfederacja dzikowska. Poznań 1921 s. 101-102.

²¹ Gazety Polskie (cyt. GP) 1735 nr 64, M. Matuszewicz, Diariusz życia mego. Oprac. wstęp B. Królikowski, komentarz Z. Zielińskiej, Warszawa 1986 T. 1 s. 101 — 102, Archiwum Główne Akt Dawnych. Zbiór I. Przyjemskiego (cyt. ZP) 8 f. 195-196. Biblioteka Jagiellońska (cyt. BJ) rkps 101 T.4. s. 54-55, 57-58, KZ, s. 370

³¹ W. Majewski, Rehinder J.A. Polski słownik biograficzny (w druku), Z. Niedziałkowska, Puszcza Zielona. Bory ostrołęckie. Z przeszłości Kurpiów. Warszawa 1981 s. 19.

⁴¹ Matuszewicz o.c.s. 102, wg niego owa potyczka miała miejsce pod Karolowym Krzesłem, w komentarzu do Dariusza rozwiązane jest jako Królowe Krzesło, znajduje się ono aż pod Wilkowyszkami, na tak daleki wypad i powrót do rejonu Kolna do 28-29 V nie byłoby po prostu czasu. W pobliżu Kolna miejscowością najbliższą brzmieniem tej nazwie jest Karwowo-Wszebory.

⁵¹ BJ 101 t.4 f. 58

⁶¹ Tamże, F. 58 (stąd cyt.) 74, ZP 8 f. 192, 3 s. 1261.

⁷¹ BJ 101 t.4 F. 58, 74, 106, 141.

⁸¹ ZP 3 s. 1261, druk współczesny, nieco odmienny tekst tego uniwersału cytuje i streszcza Wodziński o.c. s. 193-194. Truchim o.c. s. 118

⁹¹ BJ 101 t.4 s.58 (stąd cytaty), 74, Matuszewicz o.c. s. 102, Truchim o.c. s. 118.

¹⁰¹ ZP 8 f. 206, 208-210.

¹¹¹ ZP 3 s. 1293, Lassy o.c. s. 90, 169-171, 173.

- ¹²⁾ ZP 3 s. 1293, 8 s.210 (stąd cytaty) BJ 101 t.4 s. 84.
- ¹³⁾ ZP 3 s. 1293, BJ 101 t.4 s. 74, 85, 90, 97, 98 (stąd cytaty), Truchim o.c. s. 118.
- ¹⁴⁾ Wł. Konopczyński, Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej. Warszawa 1924 s. 314. BJ 101 t.4 s. 105.
- ¹⁵⁾ BJ 101 t.4 s. 106, 111. Cytat pochodzi z listu St. Brzezińskiego do Franciszka M. Ossolińskiego podskarbiego koronnego z 14 IX 1745 s. 106. Jest to zdanie w jakiejś mierze dwuznaczne, raczej mało prawdopodobne wydaje się, że chodzi tu o nieufność co do wierności w ogóle Kurpiów dla sprawy Stanisława. W tym wypadku byłoby dziwne, dlaczego tę nieufność budziłoby w nim tylko ich wyjście „do pola”.
- ¹⁶⁾ BJ 101 t.4 s. 106.
- ¹⁷⁾ Tamże s. 90, 97–98.
- ¹⁸⁾ Tamże s. 98 (stąd 1-szy cytaty), 105 (stąd 2 i 3 cytaty), Konopczyński o.c. s. 136 (stąd 4 cytaty), 314.
- ¹⁹⁾ BJ 101 t.4 s. 105–106 (stąd 1 cytaty), 141 (stąd 2 cytaty), [I.G. de Chevrières] D.C.***, Histoire de Stanislas I roi de Pologne... Francfurt 1740 s. 115; P. Boyé, Stanislas Leszczyński et le troisième traité de Vienne. Paris 1898 s. 304.
- ²⁰⁾ GP nr 75.
- ²¹⁾ J. Gierowski, Stłumienie powstania chłopów kurpiowskich w 1738 r. Przegląd historyczny 1953 z. 1/2 s. 92, tekst przywileju: Ossolineum rkps 3580 f. 58.
- ²²⁾ Wodziński o.c. s. 194 (cytaty 1-szy), BJ 101 t.4 f.141 (cytaty 2-4), KZ s. 517.
- ²³⁾ Massuet o.c. s. 353, BJ 101 t.4 f.147.
- ²⁴⁾ Wodziński o.c. s. 194.
- ²⁵⁾ GP nr 72.
- ²⁶⁾ BJ 101 t.4 f.141.
- ²⁷⁾ Tamże f.141 (stąd cytaty). Massuet o.c. s. 351, J.C. Mittag, Leben und Thaten Friedrich Augusti III ... Leipzig 1737 s. 578, Truchim o.c. s. 118.
- ²⁸⁾ Konopczyński o.c. s. 136, Wodziński o.c. s.194, Massuet o.c. s. 352.
- ²⁹⁾ GP nr 72.
- ³⁰⁾ Wodziński o.c. s. 194, Massuet o.c. s. 352. Cen. Urusow w swym raporcie z 1/2 XII (GP nr 75) nie pisze, by do npadu na Patibowa doszło podczas pościgu za Polakami, natomiast Wodziński informuje o nadejściu znacznych posiłków dla Rosjan w Kolnie, co może być ukryte w tekście GP: Prozorowski przybył „z sukursem”, o powiększeniu („aukcji”) sił w Kolnie pisał Urusow, acz wyżej. Z tych względów najprawdopodobniejsza wydaje się hipoteza przedstawiona w tekście.
- ³¹⁾ GP nr 75.
- ³²⁾ Wodziński o.c. s. 194, BJ 101 t.4 f. 141.
- ³³⁾ GP nr 75.
- ³⁴⁾ ZP 3 s. 1154 — 1157.
- ³⁵⁾ GP nr 75.
- ³⁶⁾ loc. cit., Chevrières o.c. s. 116.
- ³⁷⁾ Chevrières o.c. s. 116-117, Massuet o.c. s. 352-354.
- ³⁸⁾ GP nr 75.
- ³⁹⁾ o.c. s. 117.
- ⁴⁰⁾ BJ 101 t.4 f. 147 (stąd cytaty), KZ s. 517.
- ⁴¹⁾ Z informacji, że Myszyniec spłonął w połowie („Kurpików zaś jeszcze persequebatur, niektóre im wioski i pół Myszynca spaliwszy” KZ s. 517) zdaje się wynikać, że miały tu miejsce jakieś walki, bo jeśliby to była represja, to spalonyby go raczej cały. W raporcie Urosowa z 11 XII (GP nr 75) pisze się o przedostaniu się Stenflichta z 300 ludźmi (zapewne liczba przesadzona, raczej kilkudziesięciu) do Wielbarku (już w Prusach), jest to podane przed wiadomością o walkach pod Zarebami. Wiemy, skądinąd, że Stenflicht uczestniczył w walkach pod Zarebami (Chevrières o.c. s. 117, Massuet o.c. s. 355). Może więc to jakiś oddział, zapewne straż tylna, został odcięty od sił głównych i zmuszony był uciec do Prus. Byłoby dość prawdopodobne, że miało to miejsce właśnie pod Myszyncem, tu bowiem droga odrotu polskiego najbardziej zbliżała się (poza oczywiście Zarebami) do granicy pruskiej, a przewodziło do niej przez Dąbrowę szerokie pasmo suchszego gruntu. Z raportu Ursusowa (GP nr 75), zresztą w tym fragmencie niezbyt jasnego, zdaje się wynikać, że Rosjanie sądzili, że ów oddział, który uszedł do Prus stanowi całość sił konfederatów, gdy w rzeczywistości byłaby to odcięta straż tylna. Taka pomyłka mogła mieć miejsce w nocy.
- ⁴²⁾ KZ S. 517, Chevrières o.c. s. 117.
- ⁴³⁾ GP nr 75, BJ 101 t.4 f. 147.
- ⁴⁴⁾ Massuet (o.c. s. 353) tak pisze o fortyfikacjach polskich pod Zarebami: Urusow „marcha ensuite di rectement á Szaremba, poste que les ennemis avoient fortifié d'un retranchement. Le general Steinflicht étoit campé áne lieue delà, avec deux cens hommes de troupes réglées et un nombre considerable de Curpiques. Son camp étoit défendu par une redute, où il y a avoit trois de pieces de canon de fer”. Wynikałoby z tego, że obóz Stenflichta („camp”) znajdował się o milę za Zarebami, co

jest nieprawdopodobne, bo już o 2 km za Zarebami przechodziła granica pruska. Zapewne więc Massuet przekreślił informację, że obóz Stenflychta leżał o milę za wsią, przy której wzniesiono wysunięty szaniec („retranchement”), a więc, jak wynikałoby z analizy map, za Krukowem. Rekonstrukcja ugrupowana Stenflychta oparta o mapę 1:100 000 z r. 1936 i mapy Kwatermistrzostwa.

- ⁴⁵⁾ Hipoteza o podziale sił dzikowian oparta o informacje ogólne o ich liczebności, jak i szczegółowe dane o załodze głównego obozu Massuet o.c. s. 353, KZ s. 517).
- ⁴⁶⁾ Wiadomość o kłęsce zadanej Stenflychtowi przyszła do Warszawy 14 XII, szerzej miała zostać omówiona w następnym numerze (99 nr 74), rzeczywistości w nr 75 znalazł się „Eksceprt z raportu” Urusowa, data tego raportu jest uszkodzona, mamy pierwszą liczbę „1” i tylko dolną część kreski drugiej liczby. Biorąc pod uwagę, że pierwsza wiadomość o owej kłęsce dotarła do Warszawy 14 XII, ową drugą cyfrą może być tylko „1”. Ponieważ Urusow wysłał do Zareb Ulfelda i on to wyparł stąd nieprzyjaciela, a raport Urusowa datowany jest „Z Zaremców”, niewątpliwie Zareb, należy przypuszczać, że do walk doszło poprzedniego dnia, a więc 10 XII, choć i 11 — go nie można wykluczyć.
- ⁴⁷⁾ Punktem wyjścia rekonstrukcji przebiegu bitwy jest wiadomość u Massueta (s. 353), a w jakiejś mierze potwierdzona przez list A.F. Cichockiego z Warszawy z 21 XII (KZ s. 517), że największe straty, czy może raczej jedyne ciężkie straty poniosły oddziały Paszkowskiego, stanowiące jak wynika z listów Cichockiego i F.M. Ossolińskiego z 16 XII (BJ 101 t. 4, f. 147) właśnie jazdę, z reguły element najbardziej lotny i ponoszący najmniejsze straty. Jak mogło do tego dojść i to przy braku większych strat Kurpiów i dragonów? Nasuwa się przypuszczenie, że jazda ta osłaniała wycofanie się Kurpiów i dragonów spod Krukowa do Zareb, a następnie został jej odcięty odwrót. Zwykła próba oskrzydlenia przez jazdę przeciwnika nie mogła doprowadzić do tak ciężkiej porażki, tak więc musiałoby to być wyjście jakiegoś usamodzielnionego oddziału przeciwnika na głębokie tyły grupy Paszkowskiego. Wg listu Ossolińskiego z 10 XII „Kurpikowie go [Stenflychta] zdradzili przekupieni od pułkownika Rebindera od tamtej strony i uciekli”. Byłoby prawdopodobne, że owa zdrada wiązała się z głównym elementem owej kłęski dzikowian, a więc z porażką Paszkowskiego. Wydaje się, że najprościej można by oba fakty powiązać ze sobą, przypuszczając, że owi Kurpie bronili jakiejś przeprawy na Omulwi na tyłach Paszkowskiego i uciekli umożliwiając Rosjanom przecięcie dróg odwrotu Paszkowskiemu. Gdyby Kurpie uciekli z szanca pod Krukowem, doszłoby do porażki przede wszystkim piechurów, którzy tam się znajdowali.
- ⁴⁸⁾ Konopczyński o.c. s. 136 (stąd cytat), Massuet o.c. s. 354, Truchim o.c. s. 127, Wodziński o.c. s. 194.
- ⁴⁹⁾ J.Lechicka, Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego oraz wybór z jego pism. Toruń 1951, s. 57.